

## KABARET POD BAŃKĄ

# Nowe otwarcie po Vancouver

Kabaret pod Bańką wojażuje. Najpierw pojechali w całym wielkim składzie (a jakże, z orkiestrą symfoniczną Kabaretu pod Bańką) uświetnić swoim humorem igrzyska zimowe w Vancouver, a potem jakby otworzył się przed nimi świat. Sypią się zaproszenia z Kanady i ze Stanów - była już Floryda, a przed nimi wiele kolejnych propozycji. I trudno się dziwić - gdziekolwiek ich widziano, trudno było publiczności uwierzyć, że tu, o krok, mamy lepszy kabaret niż wiele z głośnych zespołów kabaretowych z Polski. Posłuchajmy wrażeń z Vancouver i planów na przyszłość. A ci z Państwa, którzy jeszcze nie widzieli ich wielkiego hitu - spektaklu "Biesiada w PRL-u", mają ostatnią szansę w Toronto - 1 maja (dobry wybór daty!). Tego nie można nie zobaczyć, więc radzimy się pospieszyć z rezerwowaniem miejsc.

**Małgorzata P. Bonikowska:** Za Wami niezwykła przygoda - zaproszenie na galowy olimpijski koncert do Vancouver i występ dla olimpijczyków i wielu notabli oraz prawie 1200 widzów. Jakie macie wrażenia, co było największym dla Was przeżyciem?

**Wojtek Gawenda:** Od naszego koncertu w Vancouver minął już ponad miesiąc, a my ciągle "żyjemy" tym co tam przeżyliśmy. Bo cały ten wyjazd na Olimpiadę był jakiś magiczny od samego początku. Wszystko działało się jakby nierealnie, pomimo że przecież jak najbardziej prawdziwie. Od samego zaproszenia, które otrzymaliśmy jeszcze w lipcu ubiegłego roku, przez wszystkie rozmowy dotyczące organizacji naszego przyjazdu, wszystkich spraw dotyczących samego koncertu i samego pobytu, wszystko to było tak bajeczne, że aż trudne to uwierzenia, że działo się naprawdę. Po raz pierwszy w życiu mieliśmy okazję nie tylko widzieć Olimpiadę "na żywo", ale też brać w niej czynny udział w postaci naszego występu w imprezie towarzyszącej, czyli w oficjalnym Koncercie Galowym. Koncert ten był dla nas wielkim wyzwaniem, a jednocześnie niesamowitą kolejną próbą sprawdzenia siebie, tego co robimy i dokąd zmierzamy z naszą twórczością. Rzadko się zdarza żebyśmy mieli okazję wystąpić przed tak wielką publicznością, a do tego publicznością, która w 70 % prawie nas nie znała i nigdy nie widziała. Trudno to sobie wyobrazić, ale wtedy mamy kilka minut, żeby sobą zainteresować, kilka minut, któ-

re zważą na tym czy będą chcieli nas oglądać dalej i czy się skupią na tym co chcemy im przekazać. Kiedy występujemy przed "nową" publicznością, występujemy bez żadnego kredytu. To z jednej strony dobrze, a z drugiej źle. Z jednej strony nikt niczego nie oczekuje - ot, jakiś tam kabaret z Toronto, a z drugiej strony nikt się na nic nie nastawia i niczego nie oczekuje... dlatego tak ważne jest te pierwsze kilka minut kontaktu z nową publicznością... Dlatego jesteśmy niezwykle szczęśliwi, że udało nam się tego dokonać. Że nie zmarnowaliśmy swojej szansy i swoje "5 minut" wykorzystaliśmy "na maxa". Salwy śmiechu, brawa i fakt, że na drugi dzień po koncercie na ulicach Whistler rozpoznawano nas, dały nam przekonanie, że osiągnęliśmy to po co każdy na Olimpiadę przyjeżdża, czyli sukces.

**M.P.B.:** Czy pojawienie się na takiej prestiżowej imprezie ma jakieś dalsze konsekwencje dla Waszej działalności?

**W.G.:** Tego jeszcze nie wiemy, ale mamy taką nadzieję, a sądząc po licznych telefonach z zaproszeniami, które dostajemy z różnych stron Kanady, Stanów i nie tylko, można liczyć na to, że występ w Vancouver to był ten przełomowy moment w historii kabaretu "Pod Bańką". My zdajemy sobie sprawę z tego co przez te 17 lat naszej działalności stworzyliśmy, co zbudowaliśmy i jaka jest tego siła, bo nie raz mieliśmy na to dowody w postaci reakcji publiczności czy to tutaj w Toronto i Mississaudze, czy to gdzieś na wyjazdach. Ponieważ na koncer-

cie w Vancouver były wszystkie liczące się telewizje z Polski, oraz wielu jak to nazwałabym "notabli" liczymy na to, że przełoży się to na zupełny zwrot w naszej karierze. To co się zdarzyło w ciągu miesiąca od naszego "olimpijskiego" koncertu świadczy o tym najlepiej i oby tak dalej.

**M.P.B.:** Vancouver, a teraz kolejne wyjazdy. Czy będziemy Was w ogóle widywali w Toronto? Dokąd te kolejne wojaże?

**W.G.:** Oczywiście, że będziecie nas widywali w Toronto. To w końcu nasz "dom rodzinny", nasza publiczność i miejsce gdzie było nam dane stworzyć to co stworzyliśmy, więc tutaj jest nasze miejsce. Ale oczywiście nie ukrywamy, że to co się dzieje w ostatnim czasie, może sprawić że będziemy rzadziej gościli w Toronto, a częściej wólczyli się po świecie. Jedyne co mogą obiecać to, że na pewno co roku będą miały miejsce Polonijne Kabaretony (choć niekoniecznie w dotychczasowej formie) i że premiery naszych spektakli będą miały miejsce tutaj, gdzie nasze miejsce. Póki co mamy za sobą koncerty na Florydzie i trwają rozmowy w sprawie kolejnych wojaży. Najbliższe to wyjazd do Ottawy na zaraz po świętach oraz miesiąc później, czyli 8 maja, z wielkim programem czyli z "Biesiadą w PRL-u".

**M.P.B.:** Zapowiadacie, że 1 maja będzie już ostatni spektakl "Biesiady w PRL-u", która była hitem sezonu. Na pewno?

**W.G.:** Na pewno była hitem czy na pewno ostatni raz gramy?

Na temat "Biesiady w PRL-u" napisano i powiedziano już tyle, że trudno coś dodać. NA PEWNO jest to jeden z najlepszych programów w naszej 17-letniej historii. NA PEWNO jest to program, który trafił w oczekiwania publiczności. I NA PEWNO "Biesiadę" w Toronto powtórzymy ostatni raz 1 maja...

NA PEWNO również "Biesiadę" będziemy grali poza Toronto. 8 maja gramy w Ottawie, a trwają rozmowy by zagrać również w innych miastach Kanady i Stanów... Stare powiedzenie mówi co prawda, że nigdy nie mów nigdy, ale na dzień dzisiejszy NA PEWNO "Biesiada w PRL-u" w Toronto będzie grana po raz ostatni... Oczywiście jej pierwsza część...

**M.P.B.:** No właśnie, wiem, że przygotowujecie Biesiadę w PRL-u cz. 2. Czy uchylicz rąbka tajemnicy - kiedy, co i jak?

**W.G.:** Ależ oczywiście! "Zajawkę" drugiej części "Biesiady w PRL-u" zagraliśmy na Kabaretonie, a premiera całości już jesienią. Mamy zarezerwowane dwa terminy, czyli że wszyscy, którzy będą chcieli - będą mogli zobaczyć drugą część "Biesiady w PRL-u". Bo dwa terminy to są w sumie dwa



Koncert Olimpijski w Vancouver



Kabaret pod Bańką w roli kibiców olimpijskich w Whistler



1 maja ostatni już w Toronto spektakl niezapomnianej "Biesiady w PRL-u"



Na Florydzie grali nie byle gdzie - w filharmonii...



... było też parę chwil na relaks na plaży



weekendy, czyli cztery dni, a więc miejsca dla około 2400 widzów. Sądząc po zainteresowaniu pierwszą częścią "Biesiady" i wrażeniach, jakie pozostawiła, druga część może "przyciągnąć" nawet i więcej publiczności. Póki co jednak dla tych, którzy nie widzieli pierwszej części "Biesiady w PRL-u" - ostatnią szansą by ją zobaczyć jest 1 maja, tym bardziej że niektóre wątki z pierwszej części będą kontynuowane w drugiej części.

**M.P.B.:** Podsumowując?

**W.G.:** Podsumowując, to wszystko co się dzieje przez ostatnie miesiące jest trudne do opanowania i do zrozumienia. Zresztą nawet nie mamy zamiaru tego opanowywać, a na zrozumienie przyjdzie czas na emeryturze. To co się zdarzyło w ciągu ostatnich miesięcy może się zdarzyć i prawdopodobnie zdarza się tylko raz

w życiu, więc i nam pewnie się to przytrafiło po raz pierwszy i prawdopodobnie po raz ostatni i prawdopodobnie nie pozostaje nic innego jak tę jedyną szansę wykorzystać. Podsumowując wszystko to NA PEWNO 1 maja gramy w Polskim Centrum Kultury w Mississaudze "Biesiadę w PRL-u" i NA PEWNO 8 maja gramy "Biesiadę" w Ottawie. A potem to już nic nie jest pewnego, za to ta niewiadoma powoduje niezwykle dreszczycy emocji, bo wiemy że ta niewiadoma jakieś tam oblicze ma, ale na razie sza!

WESOŁYCH I RADOSNYCH ŚWIĄT DLA WSZYSTKICH. I OCZYWIŚCIE JAK NAJBARDZIEJ MOKREGO ŚMIGUSA!!!  
**M.P.B.:** No, no, no... Sprawdzimy za jakiś czas jak idzie ten podbój Kanady i USA i życzymy wojaży w wiele innych miejsc. Brawo!

Małgorzata P. Bonikowska